Dodatek do „Gazety Narodowej"

z dnia 25 Grudnia 1894.

Mac Kinley w Czechach.

Lwów d. 24. grudnia.

Wśród wewnętrznych walk politycznych, jakich widownią są od tak dawna Czechy — uwidocznia się między pobratymcami naszymi widomy ruch ekonomiczny, nie bardzo licujący z temi szeroko zachwalanemi przez nich hasłami wolności i swobody.

Otóż, od pewnego czasu, Czesi zaznaczają wybitne dążenie do odosobnienia się ekonomicznego, hołdować poczynają teoryi protekcyi celnej, na oczywistą szkodę innych krajów koronnych. Akcya dep. czeskiego Förta i tow. w parlamencie wiedeńskim zmierza wyraźnie ku zniesieniu t. zw. restytucyi cłowej, gdyż Czesi pragną monopolu na polu młynarstwa i wyrugowania z targów swoich galicyjskiej i węgierskiej mąki.

Wskutek znanej opozycyi delegatów galicyjskich i bukowińskich została ta akcya przeciw restytucyi cłowej, t. zw. zwrotowi cła restytucyjnego uchyloną, obecnie jednak nie powołano ani gal. producentów, ani też właścicieli młynów parowych do udziału w obradach nad wnioskami dep. Förta, skierowanemi do podkopania tak żywotnej gałęzi krajowego przemysłu. Wiadomo, że młynarze nasi wywożą mąkę zagranicę, nie znajdując odpowiedniego zbytu w kraju. Ceny za granicą osiągnięte wynoszą, po potrąceniu frachtu, cła itd. około 3 zł. na cetnarze metrycznym mniej, w porównaniu z najniższemi cenami w kraju, co wprost uniemożliwia wszelką akcyę wywozową i jedynie zwrot cła restytucyjnego mógłby zachęcić galicyjskich młynarzy do nawiązania stosunków eksportowych. W przeciwnym zaś razie, musiałaby mąka na za wobec zastoju w eksporcie, szukać zbytu w granicach kraju. Należy tutaj zwrócić wagę na ważną niewątpliwie okoliczność, że młynarze galicyjscy dla zaoszczędzenia kosztów administracyi starają się o możliwie największe wyprodukowanie ilości mąki, z chwilą więc ustania wywozu zagranicę zredukowaćby się musiały znacznie ceny mąki, co w dalszej konsekwencyi depresyjnie wpłynęłoby na ceny naszego zboża.

Nie ulega znowu wątpliwości, że wywołane takim stanem rzeczy niskie ceny mąki, pociągnęłyby za sobą naturalne ograniczenie rozmiarów produkcyi i stanęlibyśmy wówczas przed widmem konkurencyi węgierskiej, która zalałaby kraj nasz swemi produktami. Powyższe, skrzętnie zebrane fakty w logicznym swym związku przekonują nas, że akcya czeskich Mac-Kinley'istów, podjęta także przeciw Węgrom, godzi w samą rdzeń gal. młynarstwa. Słyszeliśmy, że Izby handlowe: krakowska, lwowska i brodzka, jako instytucye w pierwszym rzędzie powołane do obrony zagrożonych ekonomicznych interesów kraju — stanęły w zwartym szeregu dla podjęcia energicznej i prędkiej akcyi, gwoli ukrócenia zamachu ze strony Czechów, którzy widocznie „sympatyom" swym dla nas, tylokrotnie manifestowanym, zwłaszcza w ostatnich czasach, na polu politycznem, postanowili obecnie dać wyraz w kierunku ekonomicznym przez podkopywanie gal. młynarstwa, a co za tem idzie osłabienie siły rolniczej kraju.

A więc *caveant consules!*

Ankieta krakowskiego Tow. roln.

w sprawie monopolu wódczanego

Przez dr. Mikołaja Reya.

VI.

Rozpatrzmy teraz sam monopol, który jak obiecał dr. Plener, ma zadosyć uczynić słusznym pretensyom właścicieli gorzelń rolniczych. Wiemy tyle, po pierwsze, że cena wódki będzie wyższą dla konsumenta, czyli odwrotnie, iż konsumcya się zmniejszy, a z nią i tak zwany kontyngent, czyli ilość spirytusu rolniczego. Kto tu padnie ofiarą, czy owe najsłabsze gorzelnie, które wskutek nieurodzaju ziemniaków, trwającego całe trzechlecie, dostały kontyngent umniejszony, a dziś nie mają co zrobić z produktem nie znoszącym dalekich frachtów, czy gorzelnie wszystkie wogóle, czy wreszcie ilość przyszłych na ruinie gospodarstwa zbożowego powstać mających gorzelni? Jakakolwiek na to pytanie wypadnie odpowiedź, zawsze będzie ona w spisie strat rolnictwa i bogactwa krajowego zapisana, a to czem korespondent *Gazety Narodowej* ze Stanisławowa chciał pocieszyć rolników, tj. że gospodarstwo buraczane należy do Galicyi w przyszłości i to dla całej północno-zachodniej części kraju od Oświęcima po Rawę, zdaje się być przyszłością wogóle niedościgniona, ponieważ tam nieurodzajność gleby na to nigdy nie zezwoli, zaś dla Podkarpacia o tyle, o ile wydrenowane zostaną miliony morgów. W północnym i południowym pasie kraju nikt i nic przemysłu gorzelnianego nie zastąpi a monopol samym zmniejszeniem kontyngentu sprowadzi tam zagładę rolnictwa.

Drugą rzeczą, którą o monopolu wiemy, tj. że zniesie nierektyfikowany spirytus, jaki gorzelnie nasze z małymi wyjątkami powszechnie produkują. Pewnikiem jest, że każdy przetwór w cenie zapłaconej przez konsumenta zawiera najmniejszą wartość materyi pierwotnej, czyli, że konsument producentowi pierwotnemu płaci minimalną część ostatecznej ceny, a głównie opłaconą jest przeróbka i pośrednicy. Wynika stąd, iż albo gorzelnia rolnicza musi posiadać własny aparat rektyfikacyjny lub swój *Rohprodukt* sprzedawać rządowi za bezcen, ponieważ lwią część zysku weźmie przewoźnik i rafinerya. Znane mi dzisiaj nieliczne gorzelnie mają aparat rektyfikacyjny, a te niewiele zeń korzystają n. p. Krzyż, księcia Sanguszki zaprzestał rektyfikacyi, a to z powodu sekatury inspektorów technicznych. O ile kontrola państwa dopuszczałaby egzystencyę takich małych rafineryj, obliczyć się dziś nie da, ale potrzeba być cokolwiek tylko obznajomionym z fiskalizmem austryackim i sekaturami inspektorów technicznych w szczególności, ażeby tym rafineryom rolniczym słabą i krótkotrwałą wywróżyć przyszłość. W każdym razie gorzelnie bez rafineryi wskutek niskiej ceny fiskalnej musiałyby upaść, a zatem byłby niezbędnym nowy wydatek na rektyfikacyę, wymagającą 1200 zł. kapitału zakładowego. (Czyżby rząd podobnie jak zegary miernicze sprawił je gorzelniom za darmo?!)

Dalej przypuścić należy, że magazyny wódczane będą musiały lepiej być urządzone, niż to jest obecnie, a więc nietylko kufy wyłącznie żelazne, ale i co do izolacyi samych budynków i co do zabezpieczenia fiskalnego rur, powstaną ogromne obostrzenia, również przypuścić należy, iż wszelki materyał drzewny z izby aparatowej raz na zawsze zostanie usuniętym. Taka przemiana, czyli uszlachetnienie gorzelń rolniczych zadecyduje o zamknięciu całej słabszej połowy tychże, których właściciele nie posiadają więcej miejsca w hipotece albo lasu, przeszedłszy dotychczasowe zmiany ustawowe jako tako. Czyżby znów rząd był gotów żelazne rezerwoary i miedziane kotły ofiarować bezpłatnie? (!).

Natomiast z absolutną pewnością twierdzić możemy, iż rząd lepiej jeszcze niż dotychczas, a powiedzmy dotkliwiej kontrolować będzie gorzelnie rolnicze. Nieomylny dziś już inspektor techniczny stanie się mieczem Damoklesa, co w krótkim przeciągu czasu ułatwi rządowi kontrolę, bo unicestwi setki gorzelń mniejszych, jeżeli w ogóle gorzelnia rolnicza jako taka nie przestanie istnieć. Do smutnej tej perspektywy musimy dojść, rozpatrując upadek gorzelnictwa w naszym obwodzie w czasie obecnej ustawy, w której spirytus przedstawia dla rządu przecie mniejszą wartość niż przy spodziewanym monopolu.

A teraz gdy wiemy z przytoczonych w całem mojem piśmie kosztów zwiększonych przetworu i obrotu dzisiejszego spirytusu, który przeważnie z gorzelni dziś wprost do okolicznych karczem się rozchodzi, możemy sobie wyobrazić choć w przybliżeniu, ile to zostanie rządowi na pokrycie swych słusznych pretensyj rolnika producenta, dodajmy, iż rząd patrzyć będzie przez okulary panów chemików inspektorów, a ci przez litery uczonych podręczników i powodowani przesądem, że rolnictwo złote góry przynosi, a właściciel gorzelni zawsze zdoła część spirytusu usunąć bez opodatkowania.

Inspektorowie nie mogą dziś pojąć, że przerwy ruchu, warunki klimatyczne, wreszcie te lub owe doskonalsze lub prostsze przyrządy na wydatność spirytusu wpływają, że istnieją ziemniaki 13 prc., że przeciętna gorzelnia rolnicza musi przy średnim wydatku 9 liter 100 prc. spirytusu z korca pracować. Ci panowie, utrzymując, że gorzelnia rolnicza powinna 12 litrów z korca dawać, a litr spirytusu producenta 10 do 12 ct. kosztować, nie pytają się o rzeczywistość, czyli o praktykę, nie mając o niej często nad podziw wyobrażenia. Jaki udział i wpływ na ustanowienie ceny fiskalnej będą mieli lub mieć mogą u nas rolnicy, to aż nadto ze smutnego doświadczenia znamy i przypuścić możemy na przyszłość w państwie, które nietylko o stan rolniczy dba jedynie w szumnych słowach, ale które własne dobra ziemskie i kopalnie najgorzej eksploatuje.

Ale najciekawszą jest kwestya zaliczek i tutaj cała ankieta była zgodną, że monopol podkopie kredyt wszystkich mniejszych czyli słabszych gorzelni w kraju, poczem one szybko znikną z widowni.

Jeśli przyjmiemy najniższą cyfrę produkcyi, tj. wedle p. Baczewskiego na 300.000 hektolitrów obliczony spirytus konsumowany w Galicyi, to raczej za małą wypadnie suma 150.000 hektolitrów jako ta, którą kupujący naprzód opłacają właścicielom gorzelni rolniczych; bo jeśli rolnicy zboże i inne płody rolnicze dziś już po największej części sprzedają nie na pniu, to wódka pozbywa się przeważnie w trzy miesiące a nawet i dłużej przed puszczeniem gorzelni w ruch. I to ten proceder jest stale przyjęty, czy to idą pieniądze za wódkę na ratę lipcową Tow. kredytowego, czy na żniwa, czy na zakupno produktów do gorzelni, czy wreszcie na coroczną reperacyę tejże, węgle itp. wydatki do puszczenia w ruch należące, dosyć że jest ta wódka źródłem kredytu czyli pieniądza obrotowego tak bardzo w czasach dzisiejszych niezbędnego, a tak mało w gospodarstwach galicyjskich znajdującego się w innej formie.

Czy rząd będzie dawał zaliczki? — wątpić należy, bo to reprezentuje kapitał kilku milionów dla samej tylko Galicyi — zapewne połączonąby była ta zaliczka z zahipotekowaniem się rządu, a koszta tego rozumie się właściciel gorzelni by poniósł.

No, ale co będzie z dzierżawą; i tutaj tyle a tyle pytań bez odpowiedzi i takie błędne koło, jak niedorzecznością jest mięszanie się państwa w gospodarstwo prywatne, chyba by je zgubić, coby z monopolem niechybnie się stało.

To jednak pewne, że państwo wysokie procenta odejmie od ceny zaliczonej fiskalnej a i to niezawodne, że obliczając tę cenę wedle cen obecnych spirytusu nie doliczy do nich procenta, jakie milcząco płacimy kupcom, biorąc ceny, o te często lichwiarskie procenta umniejszone.

Jak zwykle tak i w kwestyi tego kredytu rolniczego, rolnicy zamożniejsi ufając w cenę fiskalną bardzo wysoką, pocieszają się możnością pożyczek wekslowych lub warrantów na towar gotowy, gdyby państwo zaliczek nie dało. Ale tym panom muszę przypomnieć, do jakich wyjątków dzisiaj taki kredyt dla rolników w Galicyi się liczy i jak źle wyszli wszyscy, którzy próbowali Banku krajowego w r. 1892 i Tow. handlowego galic.

Sam do tych ostatnich należąc, muszę odradzać jak najgoręciej podobnych prób, a mogę tylko zaznaczyć, że oceniając projekty ustawodawcze, musimy nie najsilniejszych mieć na względzie, ale pamiętać o słabych jednostkach, którym kredytu brak.

Z powyższych uwag wynika oczywiście, że jak się wyraził p. Pieniążek w czasie ankiety: „Naszych 500 gorzelń to trupy przy zaprowadzeniu monopolu" a równocześnie z niemi gospodarstwa opasowe stracą racyą bytu, Wiedeń zaś a nawet nasze miasta większe będą w słusznym prawie domagać się sprawdzenia bydła stepowego i tak jednym zamachem po zatracie przez taryfy różniczkowe naszego gospodarstwa zbożowego, które niegdyś (za czasów napoleońskich) Europę zaopatrywało, zniknie gospodarstwo okopowe a wreszcie opasowe czyli chów bydła dzięki dobrodziejstwom monopolu.

Centraliści wiedeńscy ucieszą się wielce, bo jak wychwalali niedawno postęp Galicyi złorzecząc w duchu erze autonomicznej, tak po monopolu wyśmieją się z mądrych Polaków po szkodzie, co się dzisiaj już łapią na obiecankę wysokiej ceny fiskalnej.

Czyż potrzebuję jeszcze przytoczyć argumenty mniejszości, która nie rada była wbrew przeciw monopolowi wystąpić? A jednak warto ogłosić te przyczyny, bo one w naszych interesach zbyt wielki, a tak zgubny wpływ wywierają.

Więc najprzód powaga moralna rządu, doniosłość przyjaźni koalicyjnej, zamiłowanie w polityczno-socyalnych i hygienicznych projektach, a wreszcie pewnego rodzaju antisemityzm, co się z upadku licznej klasy zarobkującej, a nie widzi przewagi wielkiego kapitału, jaką upadek wolno pracujących indywiduów sprowadzić musi. Dla tych przyczyn nie chciano zgłębiać sprawy monopolu, ale zdać się z nim na łaskę lub niełaskę rządu, nie zastanawiając się, iż rządu nawet winić nie można, jeśli nad milczącem społeczeństwem przejdzie do porządku dziennego.

Autentyczny odpis testamentu

hr. Wiktora z Baworowa Baworowskiego.

Na wypadek mojej śmierci, gdyby ta wcześniej nastąpić miała, zanim w porozumieniu z Wydziałem krajowym ustanowa co do mojego majątku krajowi ofiarowanego spisaną zostanie, stanowię co następuje:

1. Uniwersalnym spadkobiercą moim, całego majątku mojego mianuję kraj Galicyę i Lodomeryę wraz z W. Księstwem Krakowskiem, a zatem zaraz po śmierci mojej ma Wydział krajowy w imieniu kraju odebrać cały mój majątek na wieczystą i niepozbywalną własność kraju.

2. Stanowię, że dochody z tego majątku mają być tak długo kapitalizowane, póki majątek mój nie dojdzie do wysokości 10 milionów zł w. a., po osiągnięciu dziesięciu milionów wolno będzie Wydziałowi krajowemu dochody z połowy tegoż majątku na zapisy przezemnie poczynione, niżej poszczególnione, używać, druga połowa tych dochodów ma być jednakże dalej tak długo kapitalizowana, dopóki cały majątek nie dojdzie do wysokości dwudziestu milionów zł. w. a., względnie tej wysokości, aby dochody z tego majątku rocznie milion zł. wynosiły.

3. Dochody z tego mojego majątku 10 milionów zł., a później 20 milionów zł. w. a. wynosić mającego, który fundusz żelazny stanowić ma, przeznaczam na cele oświaty i sztuki, a mianowicie w jednej części na cele umiejętne, w jednej części na cele naukowe, a nareszcie w jednej części na cele artystyczne i w skutku tego mają być następujące zakłady, cele te popierające, utworzone, a mianowicie:

a) Muzeum sztuk pięknych we Lwowie.

b) Zakład naukowy w Tarnopolu nad Seretem, który na wzór lwowskiego zakładu imienia Ossolińskich ma być urządzony.

c) Szkoła rolnicza i lasowa średnia z zastosowaniem do praktyki w majątku moim Łoszniów z przyległościami Józefówka i Krowinka.

Zbiory, które po mnie pozostaną mają być wcielone do Zakładu w Tarnopolu z wyjątkiem tych, które ściśle artystyczną i muzealną wartość mieć będą — te bowiem należeć będą do Muzeum we Lwowie.

Oprócz tego, chcąc aby z tychże dochodów w pewnej części także istniejące już dawniej instytucye to jest Akademia umiejętności w Krakowie, szkoła malarska w Krakowie i w Monachium, w ogóle oświata i sztuka polska korzystały, jak niemniej aby pewna część nie więcej jednakże jak dwadzieścia tysięcy złr. rocznie z tychże dochodów na cele humanitarne i dobroczynne, bez uszczerbku jednak tych wyżej wymienionych zakładów obracaną była.

4. Cała ta ustanowa ma nosić nazwę „Zakłady Baworowskiego". Kuratorem tej fundacyi będzie po wieczne czasy jeden z członków rodziny, którzy wedle następstwa rodowego, w moim dawniejszym testamencie z sierpnia r. 1859 sporządzonym ustanowionego do tejże kuratoryi powołani być mają.

Brata mojego Włodzimierza hr. Baworowskiego i jego potomstwo wykluczam od tego, a zatem w pierwszym rzędzie będzie kuratorem brat mój Wacław i jego synowie wedle starszeństwa.

Jak długo majątek nie dosięgnie 20. milionów zł, ma Wydział krajowy wyznaczyć kuratorowi stosownie do jego zajęcia, pozycyi, tudzież znacznego dochodu — stałe oznaczyć się mające wynagrodzenie za jego działalność, z dochodów tegoż majątku, które zaraz po mojem zejściu i objęciu przez niego kuratoryi, ma być wypłacane.

Kurator obowiązany będzie zawiadować w porozumieniu i pod kontrolą Wydziału Krajowego całym majątkiem i powstać mającymi stąd Zakładami, ostateczna jednakże decyzya co do sposobu użycia majątku na wskazane cele, należeć będzie do Wydziału krajowego.

Skoro majątek ten dosięgnie wysokości 20 milionów złr. a. w. proszę, aby Wydział krajowy z dzisiejszych dóbr moich Myszkowice, Łuka wielka, Baworów, Zastawie, Łoszniów, Józefówka i Krowinka utworzył ordynacyę imienia „Baworowskich", którąby każdoczesny kurator, w używanie swoje obejmował, połowę dochodów z tejże ordynacyi zatrzyma sobie kurator jako swoje wynagrodzenie za pełnienie obowiązków kuratora, druga połowa dochodów z tej ordynacyi ma być użyta na cele powyżej przezemnie wskazane.

Po wygaśnięciu mego rodu po mieczu, mają dalsi ordynaci mieć dodane do swego, nazwisko „Baworowski". — Objawiam to życzenie, lecz wykonanie tegoż pozostawiam Wydziałowi krajowemu, nie chciałbym, aby przez utworzenie ordynacyi, fundacya moja na jakieś trudności — natrafiła, lecz z drugiej strony życzę sobie tym sposobem oddać to, co mojemu rodowi i imieniu tegoż winien jestem.

5. W razie zmiany w walucie ma być ewolucya przeprowadzona i wartość wyrównana.

6. Gdyby ta instytucya nie była w życie wprowadzona lub została zniesiona, zapisuję cały mój majątek Brytyjskiemu Muzeum w Londynie i instytutowi francuskiemu w Paryżu jako fundusz żelazny na powyższe cele.

To jest moja ostatnia wola, którą własnoręcznie wobec 3 świadków podpisuję.

Działo się we Lwowie dnia 17. maja 1881 r.

Wiktor hr. z Baworowa Baworowski mp. Jako świadek tej ostatniej woli: Aleksander Dunin Borkowski mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: Mieczysław hr. Sarbek mp. — Jako świadek tej ostatniej woli: Józef Ulaniecki mp.

KRONIKA.

Lwów dnia 24. grudnia.

Zapiski osobiste. Prezes Koła polskiego p. Zaleski przybył do Lwowa.

Minister Jaworski przejechał przez Lwów, udając się na święta do Skwarzawy.

Z dni przedświątecznych. Niedziela wczorajsza skutkiem znanego rozporządzenia ministerstwa sprawiła wrażenie dnia powszedniego. Sklepy bowiem w znacznej części były otwarte a na ulicach spotykało się co chwila przechodniów zaopatrzonych w rozmaite sprawunki. Ruch w handlach był pozornie może równy zeszłorocznemu — w rzeczywistości atoli oddawna niepamiętnie słaby. Niedopisała powszechnie nie tylko klientela miejscowa ale i zamiejscowa, — publiczność nader ograniczała swoje wydatki świąteczne, co zdaje się być wyrazem nieszczególnego stanu finansowego. Ten sam objaw znamionował także wentą gospodarską, która odbyła się wczoraj w sali Sokoła pod protektoratem p. namiestnikowej Badeniowej. Rozprzedażą losów zajęły się uproszone panie: Marchwicka, Jabłonowska, Osbergerowa, Merunowiczowa, Wiczkowska, Mikolaschowa, Pepłowska, Blumenfeldowa, Parnasowa i Loewensteinowa. Począwszy od godz. 12. w poł. do 8. wieczorem na sali było rojno a zwykła emocya loteryjna dodawały pewnego uroku. O godz. 8. odbyło się losowanie obrazów, następnie zaś licytacya wielu pozostałych przedmiotów. W czasie wenty przygrywała na galeryi orkiestra wojskowa 30. pułku.

Dr. Antoniemu Małeckiemu złożyli wczoraj serdeczne gratulacye z powodu 50 lecia doktoratu, profesorowie naszego uniwersytetu, przedstawiciele rady miejskiej, oraz liczne grono znajomych i przyjaciół.

Wojciech hr. Dzieduszycki — jak to już onegdaj zaznaczyliśmy — wziął udział w dyskusyi, jaka się toczyła w Kole literackiem o książce Stanisława Koźmiana „Rzecz o roku 1863". Mowca zaznaczył, że dzieło Koźmiana jest przedewszystkiem książką polityczną i że trzeba ją sądzić jako akt polityczny. Zdanie o niej zawisło od tego, czy kto się godzi na zasadniczy dogmat stronnictwa autora, twierdzącego, że istnienie i wartość każdego narodu zawisły od stopnia siły wewnętrznego w narodzie rządu. Z tego stanowiska sądzi autor przeszłość i przyszłość Polski.

Spierać się o to, kto ponosi winę powstania z r. 1863 i klęsk z niego wynikłych, jest rzeczą próżną. Powstanie to było symptomatem, było koniecznym wynikiem usposobienia narodu trwającego od lat przeszło trzydziestu — było nieuniknionem. Należy się sądzić nie symptom, ale jego przyczynę, a owego ducha epoki emigracyjnej potępić niepodobna. Nie było to jeszcze usposobienie politycznie dojrzałego narodu, ale świadczyło o postępie wobec najbliższej przeszłości.

Polska zawdzięczała niegdyś swoją potęgę misyi duchowej, cywilizacyjnej, którą pełniła, duchowi obywatelskiemu i powoływaniu coraz to nowych żywiołów do praw i obowiązków obywatelskich. Zaślepione samolubstwo i upadek ducha obywatelskiego u szlachty ośmnastego wieku sprowadziły moralny i polityczny upadek. Z tego upadku dźwigał się naród moralnie przechodząc przez rozmaite doby odrodzenia, pośród ciągłych politycznych nieszczęść.

Pierwszą fazą odrodzenia był ruch umysłowy, który się skończył uchwaleniem konstytucyi Trzeciego Maja, nie dość silny nie dość powszechny, a pozbawiony zdolności do ofiarnego czynu. Drugą fazę rozpoczęło powstanie kościuszkowskie, a znamieniem pierwszej epoki porozbiorowej był duch karności i dzielności wojskowej, obcy ostatnim czasom Rzeczypospolitej. Ruch ten wojskowy zdobył wielkie praktyczne i polityczne korzyści, a marzono wtedy o odbudowaniu Polski pod dynastyą rosyjską. Walka ówczesna pomiędzy prądami wolnościowemi a demokratycznemi, a rządami świętego przymierza, doprowadziła do powstania listopadowego i do upadku wojska polskiego. Nastąpił trzeci okres odrodzenia duchowego, okres emigracyjny, w którym najpotężniejsze umysły polskie urabiały dla narodu ideał moralny, wyższy nierównie od każdego geograficznego tylko ideału. Powstał w narodzie duch podziwu godnej ofiarności, gotowej do męczeństwa; powstała świadomość tego, że Polska ma przed sobą wielkie m o r a l n e d z i e j o w e z a d a n i e do spełnienia. Z tem łączyło się jednak usposobienie mistyczne, nie liczące się z rzeczywistością, a oczekujące cudu, i tego usposobienia koniecznym wynikiem było powstanie roku 1863.

Skutki powstania były straszne: ucisk trzydziestoletni i zmiana całej konfiguracyi europejskiej doprowadzająca do powszechnego zwycięstwa przemocy: obniżenie wszelkich politycznych ideałów. Najgorszym skutkiem był jednak upadek na duchu w narodzie. Jedni stracili wiarę w to, aby nasz naród był przeznaczonym do spełnienia wielkich zadań dziejowych, cywilizacyjnych i moralnych, drudzy, młodzi zostali po wielkiej części omotani przez roboty kosmopolityczne, przywdziewające często maskę narodową, ale grożące narodową zagładą. Oto niebezpieczeństwa chwili obecnej, które nam zwalczać trzeba.

Jeżeli ofiary powstania 1863 roku nie mają być zupełnie marnemi, trzeba, aby naród wyciągając naukę z przeszłości, przystąpił do czwartej fazy moralnego odrodzenia. Niech nie traci wiary w siebie, niech przystąpi do usilnej pracy nad własnym duchowym rozwojem, niech uwierzy, że może mieć własne, oryginalne pomysły, oparte na znajomości swoich dziejów i swojego położenia, a zbawcze nietylko dla nas, ale także i dla innych. Nie wierzę ani w złudzenia dyplomacyi, ani w jakieś romantyczne cuda, niechaj się nie porywa do czynów nie mogących rokować powodzenia, a przynoszących ciężkie klęski i niechaj nie odrzuca żadnej ulgi, której dostąpić może. I owszem, niech każdej ulgi używa do spotęgowania swoich moralnych sił, a niech każdemu, który się o zdanie nasze zapyta, daje radę zbawienną zarówno dla nas jak i dla niego. Przytem nie wolno nam nigdy odstąpić od tego, co uważamy za zbawienne i konieczne dla całej ludzkości, dla jej życia i przyszłości i razem musimy głośno wyznawać przekonania, do których doszliśmy zapytawszy się sumienia i rozumu. Naród bowiem, godzien tego imienia, ma tak samo obowiązki wobec Boga i ludzkości, jak człowiek poszczególny wobec narodu. Połączmy tę siłę moralną i cywilizacyjną z polityczną rozwagą, a wątpić nie można, że zdobędziemy pośród narodów to stanowisko, na które zasłużymy, a na które winniśmy zasługiwać jak najusilniejszą moralną, rozumową i obywatelską pracą — wszędzie, gdzie nam zostanie daną sposobność do tej pracy.

W czasie uczty pożegnalnej, danej onegdaj przez urzędników kolejowych dla odjeżdżającego do Wiednia insp. p. Kempnera zebrano za inicyatywą inż. p. Drewnoskiego 22 zł. na Tow. szkoły lud.

Obchód Bogusławskiego. P. Władysław Bogusławski, znany publicysta i krytyk warszawski, wnuk ś. p. Wojciecha Bogusławskiego, przyrzekł swą obecnością zaszczycić obchód pamięci jego dziada poświęcony. Obchód ten — jak wiadomo — odbędzie się w dniu 18 stycznia 1895 roku. W program uroczystego przedstawienia wchodzi komedya Wojciecha Bogusławskiego p. t. „Henryk VI na łowach." Nad ilustracyą muzyczną „Henryka VI" pracuje obecnie p. Jarecki. Prócz uwertury, celniejsze ustępy tej kompozycyi przedstawiają: symfonia, przedstawiająca burzę w akcie drugim, oraz piosenka Ferdynanda, której refren stanowią słowa: „Intryga idzie do góry, zasługa upada..." Najbliższe posiedzenie komitetu obchodowego odbędzie się w niedzielę dnia 30 bm.

Pobicie. Józef Piezwadra będąc w stanie nietrzeźwym pobił 7 letniego chłopaka Jędrzeja Herszka, tak silnie, że musiano go odstawić do stacyi ratunkowej.

Kradzieży zanotowano wczoraj sporą liczbę. W kościele św Anny skradziono p. W. T. pulares z 3 zł.; w sklepie Deinfelda przytrzymano Wład. Wojnowskiego, gdy sięgał do kieszeni p. pułkownikowej, M. a Jędrzeja Schultra za kradzież wędlin u Pukalakowej.

Otrucie. Nieostrożność swą omal nie przypłaciła życiem p. Niewiadomska, zamieszkała przy ul. Sykstuskiej l. 11, wypiła bowiem wczoraj przez pomyłkę „wodę królewską". Wezwana natychmiast stacya ratunkowa dała odpowiedne antidotum i uchyliła grożące niebezpieczeństwo.

Od gorącej zwolenniczki podniesienia poziomu szkolnictwa dla kobiet otrzymujemy następujące pismo: Publiczność zawiadomiona przed paru tygodniami o legacie śp. Stefanii Przedrzymirskiej, przeznaczonym na założenie „lyceum żeńskiego", w Przemyślu, niecierpliwie oczekuje chwili, w której legat ten urzeczywistniony zostanie. Przyznać bowiem należy, iż utworzenie podobnego zakładu, trafia w samą istotę obecnych aspiracyj kobiecych w Galicyi, gdyż już i w sejmie zeszłorocznym, poseł Okuniewski przedstawiał potrzebę gimnazyum żeńskiego, a później, na zjeździe literackim, liczne dały się słyszeć głosy w tym duchu. Kiedy więc jedna z najinteligentniejszych kobiet w kraju, jaką niezaprzeczenie była śp. Przedrzymirska, zaofiarowała całość swego mienia na cel odpowiadający wymaganiom czasu, nie wątpimy, iż Rada powiatowa przemyska, oświadczając się za postanowieniem, mającem dla ogółu wielką doniosłość, postara się przytem jak najprędziej zamienić je w czyn — i instytucyę pomienioną w życie wprowadzić. Nie małą też dla Przemyśla stanowi chlubę zapoczątkowanie na drodze reform i podniesienia poziomu szkolnictwa dla kobiet, gdy pierwszy w swoich murach, otworzy dla nich podwoje wiedzy, o szerokim, europejskim zakroju. Minęły bowiem czasy, w których się obawiano wyż-

szych studyów, odrywających kobiety od zajęć domowych: stwierdzono w narodach przodujących oświacie, jak Szwajcarya, Anglia itd., że tylko wpływ dodatni wywarły, potęgujące poczucie obowiązkowości, będące podstawą umoralnienia w każdym zawodzie. Świat już dziś nie pyta, czy kobieta może być doktorem lub nie? — tylko rok każdy przysparza pracowniczek grono pożytecznych, bo fachowo wykształconych, od Europy, do Afryki — oto na początku bieżącego, otrzymały w Paryżu dyplom doktorski, dwie murzynki. To zbaczanie od kwestyi głównej uczyniliśmy w celu zestawienia postępów z zachodu w tym względzie, z niedostatecznością i zacofaniem naszych zakładów żeńskich. Gdy więc jesteśmy w przededniu reformy tak potrzebnej i wyczekiwanej, gdy ma powstać wyższy zakład naukowy żeński, w imieniu wszystkich kobiet wołamy o rychły przegląd całej sprawy przez Radę powiatową, której przypadło w udziale pierwszy krok postawić na drodze pożądanych reform!

Jednoroczna służba wojskowa medyków. Minister wojny wydał właśnie nowe rozporządzenie uzupełniające do § 76 przepisów wojskowych, które regulują służbę wojskową jednorocznych ochotników - lekarzy w sposób wielce dla nich korzystny. Ministerstwo mianowicie zbadało, że podania medyków jednorocznych o zamianowanie ich lekarzami-asystentami, gwoli odsłużenia drugiej połowy przepisanego terminu służby już od 1 października 1894, dopiero w listopadzie przedkładane były ministerstwu do zaopiniowania, pomimo że prośby we właściwym czasie zostały do niższych władz wniesione. Opóźnienie to usprawiedliwiane było przed petentami okolicznością, iż wielu z nich nie poparło swych żądań odbycia służby na koszt państwa (z powodu niezamożności) odpowiednimi dowodami. Minister wojny oświadcza obecnie, że takie biurokratyczne traktowanie podań lekarzy - jednorocznych ochotników, którzy winni bezpośrednio po otrzymaniu dyplomu zgłaszać się w terminach przepisanych do służby — nie odpowiada duchowi ustawy, a przedewszystkiem wyrządza wielką krzywdę młodym lekarzom w ich karyerze i zarobkowaniu i wywołuje zwłokę w wykształceniu się ich w wojskowych szpitalach. Odtąd więc podania takie mają być bezzwłocznie przedkładane ministerstwu wojny, a gdyby się okazały jakie braki w prośbach, to będzie je można dodatkowo uzupełnić. Rozporządzenie to dotyczy również farmaceutów-jednorocznych ochotników.

Wydział towarzystwa strzeleckiego ma zaszczyt zaprosić niniejszem P. T. członków do wzięcia jak naliczniejszego udziału w pogrzebie ś. p. Michaliny, żony wielce zasłużonego około rozwoju i dobra towarzystwa strzeleckiego WP. Leona Bratkowskiego, — który się odbędzie w poniedziałek 24. grudnia br. o godz. 11 przed południem.

Sztuki piękne.

Z teatru. Karykaturalna farsa ze śpiewami „Małżeństwo na próbę“, lokalna possa wiedeńska, odegrana wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie, zgromadziła mimo przedświątecznej chwili, bardzo liczną publiczność. Possa ta treścią podobno jest bardzo do naszego „Stryj przyjechał“, a po za tem cechuje ją uliczny humor tak, że publiczność od początku do końca sztuki śmieje się i śmieje. Humor ten zapewnia „Małżeństwu na próbę“ stałe powodzenie sceniczne, zwłaszcza, jeżeli będzie grane z takim humorem jak wczoraj. Z wczorajszych wykonawców z największym humorem grał p. Feldman, a jego kuplet o warszawskim gubernatorze *fi donc!* wywołał burzę oklasków. Ale i innym artystom jak pani Kwiecińskiej, Otrembinie, Gostyńskiej, GłSławskiej, Kasprowiczowej i pp. Walewskiemu, Gasińskiemu, Janikowskiemu i Kiczmanowi należą się słowa uznania za grę wczorajszą.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek jako w Wigilię Bożego Narodzenia nie będzie przedstawienia. We wtorek popołudniu „Na przekór“ krotochwila w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego. Nastąpi „Wiesław“ czyli „Krakowskie wesele“ obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 5 odsłonach przerobiony z sielanki Kazimierza Brodzińskiego przez Jan Sciborskiego, muzyka Kurpińskiego. Wieczór po raz drugi „Małżeństwo na próbę“ krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Karola Gero, muzyka Leopolda Kuhna. We środę popołudniu „Król duchów tatrzańskich czyli Miłość wszystko może“ romantyczna krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Ferdynanda Raymunda. Wieczór „Halka“ opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Partyę Jontka odśpiewa p. Lewicki, Janusza p. Szymański.

* **„Mały światek“**, najbardziej wzięte u nas pismo dla dzieci i młodzieży rozwija się coraz piękniej, tak pod względem formy jak i treści. Załączyliśmy onegdaj numer okazowy tego tak sympatycznego pisemka — a każdy bezstronny przyznać musi, że redakcya zadaje sobie rzeczywiście niemało trudu i pracy, by sumiennie sprostać trudnemu zadaniu. Wydawanie pism ilustrowanych w Galicyi jest istotnie wyjątkowo ciężkie, jest bowiem nadzwyczaj kosztowne a liczyć może tylko na poparcie jednej, niewielkiej dzielnicy, jaką jest Galicya. Z podziwem więc patrzymy na dodatnią działalność redakcyi „Małego Światka“, która już rok 8 wydaje swoje pisemka, a wydaje je tak, jak ostatni numer, któryśmy dołączyli onegdaj. Ryciny prześliczne, oryginalne, rysunku Kruszewskiego, których nie powstydziłoby się najpierwsze z pism ilustrowanych, przytem treść bogata, a umiejętnie dla młodzieży zastosowana, daje wyobrażenie, jak powinno wyglądać pismo dla dzieci. Z nazwisk autorów znanych spotykamy tu przedewszystkiem Zuzannę Morawską, słynną pisarkę dla młodzieży i dr. Limbacha, autora tylu wdzięcznych obrazków z życia zwierząt. Polecamy więc gorąco rodzicom i wychowawcom pisemko to do zaprenumerowania — a przy tej sposobności zwracamy uwagę i na niską cenę przedpłaty, która iść może śmiało w zawody z ceną prenumeracyjną pism niemieckich. Kosztuje bowiem wraz z dwoma dodatkami, z których jeden ilustrowany, dla dziatwy najmłodszej, a drugi powieściowy, dla młodzieży 1 zł. kwartalnie, z przesyłką 1 zł. 15. ct.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse poświęca wstępny artykuł ustąpieniu Hurki i nowym rządom Mikołaja II. Jedno z ciekawych ustępów tej dziennikarskiej enuncyacyi opiewa: „Mikołaj II, usuwając z zachodnich granic swego państwa bałkańskiego bożka wojny (Hurkę), daje tem samem już poznać, że nie uważa ją za odpowiadającą duchowi czasu. Wysławia przeszłość pełną chwały i działalność wojenną Hurki, mianuje go generałem feldmarszałkiem armii i uroczyście poleca mu wręczyć cenną marszałkowską buławę — że jednak ten zgrzybiały starzec nigdy już nie dosiędzie konia i zaliczony został niejako do inwentarza rosyjskiego arsenału, tej świątyni zabytków jej dawnej wojennej chwały, mniemamy tedy, że i bezlitośny system ucisku pielęgnowany za Aleksandra III. chyli się ku upadkowi. Zmarły car poszedł do grobu ze wszelkiemi pozorami powodzenia dla tego systemu, otoczony aureolą chwały i godną zazdrości popularnością; w istocie rzeczy jednak system ten zaledwo mógł utrzymać się, a wysysał z ludów Rosyi niemal całą ich życiową siłę, tępił szlachetniejsze uczucia. Z ustąpianiem Hurki runął jeden z najpotężniejszych filarów tego systemu. Można też przypuszczać, że Mikołaj II., który na pogrzebie swego ojca tak przychylnie przyjął polską deputacyę z Królestwa, ma zamiar zdjąć gniotący je ciężar dotychczasowych rządów, który nie zdziaławszy nic dobrego obrażał tylko wszelkie uczucia litości ludzkiej i rozsądku państwowego, a pójść za przykadem Niemiec i Austryi wobec swych poddanych Polaków. Nareszcie można przypuścić, że młody cesarz rosyjski nie jest zwolennikiem pokoju wymuszonego uzbrojeniami i ciągłą grozą wojny i że dlatego nie uznał za stosowne pozostawić dalej na granicach swego państwa starego rębacza Hurkę, którego widnokręg duchowy i moralny nie sięgał po za bagnety jego żołdaków“.

Telegramy.

Wiedeń d. 24. grudnia.

Donoszą z Budapesztu, że Szell nie chce się podjąć złożenia gabinetu, ponieważ nie chce stać na czele gabinetu przejściowego. Najwięcej obecnie widoków ma Banffy, który pracuje już nad ułożeniem listy ministrów.

Chodzą pogłoski, że ks. prymas Vaszary i protestancki biskup mają być powołani do cesarza dla wyrażenia swego zdania w kwestyi ustaw kościelno-politycznych.

Praga 24 grudnia.

Hr. Jan Harrach propaguje utworzenie nowego umiarkowanego narodowego stronnictwa, które ma połączyć w sobie na zasadzie wspólnego programu wszystkie dotychczasowe stronnictwa w jedną całość.

Berlin 24. grudnia.

Giolitti przebywa obecnie w Charlottenburgu w największem osamotnieniu u swego zięcia.

Amsterdam 24 grudnia.

Zeszłej nocy szalał w Holandyi gwałtowny huragan; w Utrechcie zawaliło się 9 domów.

Rzym 24 grudnia.

Papież przyjmował wczoraj kardynałów i prałatów, składających mu życzenia na święta; z tego też powodu miał do nich przemowę, w której wyłożył stanowisko kościoła w cywilizacyi.

Londyn 24. grudnia.

Z powodu huraganu zderzyły się wagony pociągów towarowego i osobowego; 12 osób zabitych i 52 rannych. Na prowincyi huragan wyrządził ogromne szkody; przy tem było 40 zabitych i przeszło 100 rannych.

Dział ekonomiczny.

Plaga mysia. Dla zaradzenia tej pladze wielu ziemian zwraca się do instytutu bakteryologicznego, pozostającego obecnie pod kierunkiem dr. Palmirskiego, o udzielenie zarazka tyfusu mysiego. Próby praktyczne szczepienia tego zarazka wykazały, że z pięciu gatunków myszy, sprowadzonych do instytutu, jeden z pręgą na wierzchu, zupełnie nie jest wrażliwy na bakterye tyfusowe; inne gatunki, szczególniej najwięcej rozmnażający się tak zw. „polnik“ (podobny budową do szczura), łatwo przyjmuje zarazek. Dla upewnienia się tedy o skutku działania zarazka, z miejscowości dotkniętych plagą mysią, należy nadsyłać do warszawskiego instytutu bakteryologicznego okazy myszy dla przekonania się, czy gatunek dany kwalifikuje się do szczepienia zarazka tyfusowego.

ROZKŁAD POCIĄGÓW
obowiązujący od 1. maja 1894.
(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·28	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Berhometu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.